

LUDOVIC FRÈRE
NIE MAM CZASU!



Duchowe refleksje o życiu chwilą obecną
i sztuce czekania

LUDOVIC FRÈRE
NIE MAM CZASU!

Duchowe refleksje
o życiu chwilą obecną
i sztuce czekania

Tytuł oryginalny:

Je n'ai pas le temps. Notre-Dame du Laus: le temps réconcilié

Adiustacja: Bernadeta Lekacz

Korekta: Magdalena Dobosz

Opracowanie graficzne: Edycja

Okładka: Marcin Jakubionek

© Copyright by Les Éditions du Laus, Saint-Étienne-le-Laus, 2013

© Copyright for the translation by Joanna Kokowska, 2023

© Copyright by Wydawnictwo M, 2023

ISBN 978-83-8043-915-3

Wydawnictwo M

31-159 Kraków, Al. Słowackiego 1/6

tel. 12-259-00-03

e-mail: biuro@wydawnictwom.pl

www.wydawnictwom.pl

Dział handlowy: tel. 601-954-951

e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa:

tel. 12-259-00-03; 721-521-521

e-mail: bok@klubpdp.pl

www.klubpdp.pl

Przygotowanie wersji elektronicznej

[Epubeum](#)

Spis treści

Podziękowania

Przedmowa

Wprowadzenie

Rozdział I. Czas Boga, czas ludzi

1. Czas jest wrogiem, z którym trzeba walczyć?
2. Czas jako łaska, którą można przyjąć
3. Czas przymierza

Rozdział II. Niecierpliwość i sztuka czekania

1. „Nie cierpię czekać!”
2. Cierpliwość Boga
3. Chrystus – cierpliwość Ojca
4. Wiara w to, że dobrze jest czekać

Rozdział III. Co jest pilne, a co ważne

1. Jezus wobec spraw wymagających pośpiechu
2. Uczniowie Pana wobec spraw wymagających pośpiechu
3. Różne „czasy” do pogodzenia ze sobą
4. Podział zajęć na pilne i ważne

Rozdział IV. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

1. Dobrze przeżywać swoją przeszłość
2. Przyszłość: między ucieczką, planami i nadzieją
3. Jak żyć terażniejszością, która trwa tak krótko?

Zakończenie

1. Kiedy Przedwieczny wkracza w czas
2. Kiedy czas wkracza już w wieczność

Aneks 1. Medytacja przy zegarach słonecznych

Aneks 2. Krótka historia objawień w Laus

Przypisy

*Sprawiłaś Mi radość,
nie ulegając zniecierpliwieniu.*

Słowa Matki Bożej do Benedykty Rencurel,

„Rękopisy z Laus”

*Benedykta miała zaszczyt widzieć Matkę Bożą,
która poleciła jej ostrzec pewną osobę,
aby lepiej wykorzystywała swój czas;
w dniu sądu Bóg zażąda od niej,
aby zdała z tego rachunek.*

Pierre Gaillard, „Rękopisy z Laus”

Podziękowania

Biskupowi Jeanowi-Michelowi di Falco Léandriemu za jego wsparcie i pragnienie, by Matka Boża z Laus była bardziej znana.

Księdzu Pierre'owi Fournierowi za czas poświęcony na życzliwe przeczytanie tej książki.

Tanguyowi Lafforgue oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tej książki.

Przedmowa

Według pisarza Swetoniusza, trafnie nazwanego Tranquillusem, rzymski cesarz August wysoce cenił sobie grecką sentencję: „Spiesz się powoli”. Powtarzał ją chętnie dowódcom swojej armii, gdyż w jego opinii oficerowi nie przystoi pośpiech i lekkomyślność.

Nie wiem, czy wojskowa przeszłość ojca obecnego rektora sanktuarium Matki Bożej w Laus ma z tym coś wspólnego, ale bez wahania zastosowałbym tę sentencję do jego syna. Jest on osobą, która po długim, uważnym namyśle, po czasie przeznaczonym na refleksję i medytację podejmuje dynamiczne i mądre działania, zmierzając do celu bez gorączkowego pośpiechu.

Kwestia temperamentu – z pewnością. Kwestia wykształcenia – być może. Myślę, że jest to także owoc miejsca, w którym na moją prośbę pełni posługę w ostatnich latach.

Tam bowiem, w sanktuarium Matki Bożej w Laus, człowiek zostaje wyzwolony spod dyktatury pośpiechu. Tam czasowi przywracany jest czas i sens poprzez życie zgodne z rytmem pór roku, z rytmem Maryi pouczającej niecierpliwą Benedyktę. Tam dokonuje się pojednanie człowieka z Bogiem, który prowadzi

niespieszny dialog z nami, którym tak trudno przychodzi uwierzyć, zrozumieć, zaufać. Tam niecierpliwi decydują się zwolnić tempo, a opieszali nareszcie wyruszają w drogę.

Nam, gubiącym się we wspomnieniach z przeszłości, której już nie ma, albo w mrzonkach i kapryсах zwróconych ku przyszłości, której jeszcze nie ma, książka ta przypomina, że aby odnaleźć siebie i spotkać Boga, wystarczy żyć w pełni chwilą obecną, jedyną, która tak naprawdę jest i która w ostatecznym rozrachunku się liczy.

Ponieważ być i żyć w Bogu to być i żyć w rzeczywistości, w chwili obecnej; w Nim bowiem nie ma przeszłości, nie ma też przyszłości, a jedynie wieczna terażniejszość, pełnia bytu, obecności, pokoju i radości.

Powtórzmy za Matką Teresą: „Wczoraj minęło. Jutro jeszcze nie nadeszło. Mamy tylko dziś. Zaczynajmy”¹. Zapraszam cię więc, abyś zamiast uciekać do przodu lub do tyłu, zamiast uciekać od siebie, od swoich obowiązków, a w rezultacie od Boga, zaczął od tego, że usiądziesz, otworzysz tę książkę i znajdziesz czas na jej spokojne przeczytanie...

Docenisz tę chwilę, która – jeśli twój umysł i serce są otwarte – da ci lepsze wyobrażenie tego, co powinieneś zrobić, i siłę, aby to wykonać.

+ Jean-Michel di Falco Léandri
biskup Gap-Embrun

Wprowadzenie

Uwaga, stan zagrożenia!

Cierpimy na chorobę pośpiechu i pilnie potrzebujemy leczenia! Pilnie musimy wyrwać się z tej spirali czasu, w którą wszyscy zostaliśmy wciągnięci; musimy uwolnić się od tego sposobu myślenia, który wszystkiego chce doświadczać w „czasie rzeczywistym”, negując w istocie czas na rzecz chwili. Fast food, zapping czy buzz ilustrują taką właśnie mentalność charakteryzującą się gorączką natychmiastowości i niekłopoczącą się tym, aby żyć i zbyt wiele myśleć.

W sferze działalności gospodarczej owo przyspieszenie czasu poważnie zakłóca rzeczywistość ekonomiczną i społeczną: „W dzisiejszym świecie to już nie duży zjada małego, ale szybki zjada wolnego”². Czas nie stanowi jedynie czynnika zwiększającego opłacalność, lecz został poddany dezintegracji.

W rzeczywistości czas już nie istnieje: liczy się tylko chwila. Kupujemy za pomocą kliknięcia, informacje otrzymujemy w czasie rzeczywistym, wyciągamy smartfony, aby powiadomić cały świat o jakimś nieistotnym fakcie...

Z pewnością niektórzy z nas czują się w tym wszystkim zagubieni. Nie tylko ze względu na niejasne dla niewtajemniczonych anglojęzyczne terminy, ale również z powodu tempa zmian w świecie, który po zdobyciu obu Ameryk, Księżyca, a wkrótce także Marsa swoją potrzebę ekspansji przenosi na zegar: „Mniej lub bardziej wyzwoleni z ograniczeń przestrzeni, naszą chęć podboju koncentrujemy teraz na czasie”³.

Dokąd nas zaprowadzi ten wyścig? Z pewnością nie doceniamy powagi jego następstw, które nie ujawniły się jeszcze w pełni we wszystkich obszarach: relacyjnym, psychologicznym, duchowym i zawodowym. Jeden z pierwszych i dramatycznych objawów obserwuje się w licznych firmach, których wyczerpani pracownicy wpadają w depresję prowadzącą niekiedy do samobójstwa. Z kolei emeryci stwierdzają, że mają czas na zajmowanie się niczym. Specjaliści są zapracowani, rodzice nie wiedzą, w co włożyć ręce, a w domach spokojnej starości seniorzy próbują zabić czas...

Sprawa rzeczywiście jest pilna: pilnie musimy zrewidować nasze uwikłanie w to szaleństwo czasu przyspieszonego aż po jego negację, zwalczanego, jakby był naszym najgorszym wrogiem, będącego więźniem naszych zachcianek i często zbyt oszczędnie ofiarowanego innym.

* * *

A oto sanktuarium Matki Bożej w Laus⁴. W tej oazie pokoju Matka Boża przez pięćdziesiąt cztery lata ukazywała się pasterce. W chwili pierwszego objawienia w Dolinie Pieców Benedykta Rencurel miała zaledwie siedemnaście lat, w chwili ostatniego –

siedemdziesiąt jeden. A zatem Niebo nawiedziło nie tylko młodą dziewczynę, ale kobietę w kolejnych etapach jej życia.

Ta rozpiętość czasowa już sama w sobie jest przesłaniem: Bóg przecież w jednym ułamku sekundy mógł tchnąć w ducha Benedykty to, co rozwijał w niej przez pięćdziesiąt cztery lata. Tymczasem poprzez prawdziwe duchowe towarzyszenie Matki Bożej uczynił On czas uprzywilejowanym środkiem wzrastania i wierności pasterki z Laus; a za pośrednictwem Maryi wskazał sanktuarium Matki Bożej w Laus jako szczególne miejsce, w którym można zastanowić się między innymi nad swoim stosunkiem wobec czasu.

Przesłanie z Laus, przemawiające swoim ponad trzywiekowym doświadczeniem, stanowi zatem odpowiedź na pokusę kultu chwili poprzez nawrócenie trwające w czasie. Na naszą niezdolność do cierpliwego czekania odpowiada, odkrywając radość oczekiwania; na trudność pogodzenia się ze swoją przeszłością odpowiada uspokojeniem życia złożonego w ręce Pana; na ucieczkę w przyszłość odpowiada, przypominając o nadziei życia wiecznego; na odruch życia w „czasie rzeczywistym”, będącym w istocie negacją czasu, odpowiada zaproszeniem do prawdziwego życia chwilą obecną.

Św. Paweł napomina uczniów Chrystusa: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża” (Rz 12, 2)⁵. Nasza refleksja nad lepszym wykorzystaniem czasu w aspekcie praktycznym i duchowym nie może zatem brać wzoru z obecnego świata, ponieważ jesteśmy wezwani, aby „odnowić umysł”; aby

zamiast stale powtarzać: „nie mam czasu”, z ufnością wyznać: „Bóg ma dla mnie czas”.

ROZDZIAŁ I

Czas Boga, czas ludzi

1. Czas jest wrogiem, z którym trzeba walczyć?

„Nie mam czasu”, „tracę czas”, „trzeba zabić czas”, „czas ucieka”... Przyglądając się wyrażeniom, których używamy, gdy mówimy o czasie, można stwierdzić, że często traktujemy go jak wroga.

Jest to obserwacja tym bardziej bolesna, że wróg ten wydaje się trudny do zidentyfikowania. Św. Augustyn pytał w swoich *Wyznaniach*: „Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”⁶. Trzeba przyznać, że rzadko zastanawiamy się nad czasem w sposób bezpośredni. Niepokój oczekiwania, snucie planów, chęć jak najlepszego przeżycia obecnej chwili lub brak cierpliwości – czas jest dla nas bardziej doświadczeniem niż pojęciem.

Jeśli jednak zatrzymujemy się, aby spróbować go lepiej zrozumieć, natychmiast dostrzegamy, że czas istnieje w sposób

bezsportny, nieunikniony. I nawet gdy wydaje nam się, że o nim zapomnieliśmy – kiedy na przykład stwierdzamy: „w ogóle nie zauważyłem, jak ten czas minął” – on nigdy nie przestał istnieć, gdyż Bóg wpisał w czas dzieło swojego stworzenia.

Presja czasu, którego wciąż jest za mało

A przecież za tym czasem, który jest zawsze obecny, często gonimy. Zestresowani i przepracowani, czujemy się jak królik z *Alicji w Krainie Czarów*, który stale jest w biegu, spiesząc się i niespokojnie spoglądając na zegarek. Wielu z nas podziela te same odczucia: na nic nie mamy czasu, zaniedbujemy relacje z innymi, ciągle za czymś biegniemy, aby w końcu stwierdzić, że kręcimy się w kółko, omijając to, co w życiu najistotniejsze.

Zdobycze techniki miały nam czas zaoszczędzić, jednak wydaje się, że wręcz przeciwnie, pogłębiły poczucie presji czasu. „Wypełniliśmy wszystkie najdrobniejsze chwile nudy dzięki narzędziom i systemom rozrywki i komunikacji”⁷. W efekcie bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy w nieustannym biegu, nie poświęcamy czasu na życie, staramy się zapełnić każdą chwilę, jakbyśmy bali się pustki.

Ale czy zapełniając w ten sposób najmniejszą pustą przestrzeń, nie ryzykujemy przedawkowania? A na poziomie duchowym – oschłości? Skoro Jezus wzywa nas, abyśmy pozostawiali w swoim życiu wolne przestrzenie na przyjęcie Jego obecności, jak uczą błogosławieństwa⁸, to czy choroba zapełniania czasu nie stanowi największej przeszkody w prowadzeniu głębokiego życia

duchowego? Jakie miejsce pozostawiamy dla Pana? Czy jesteśmy gotowi, aby Go przyjąć? Czy mamy w sobie ciszę, aby mógł do nas mówić?

Czas, który nam ciąży

Ale czas nie tylko nam ucieka; niekiedy czas nam ciąży. I to chyba właśnie w tych okolicznościach jest on najgroźniejszym nieprzyjacielem.

Najbardziej boleśnie ciężar czasu odczuwamy w chwilach niepokoju. Ewangelia według św. Łukasza opowiada o takim właśnie doświadczeniu Maryi i Józefa. Jezus ma dwanaście lat, gdy Święta Rodzina udaje się na pielgrzymkę do Jerozolimy. Wymyka się On czujności rodziców, a „po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami (...). Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie»” (Łk 2, 46–48).

„Z bólem serca szukaliśmy Ciebie” – jest to oczywiście preludium do cierpień paschalnych; odnalezienie Jezusa trzeciego dnia zapowiada Jego zmartwychwstanie. Ale w tym epizodzie widzimy też rzeczywisty niepokój Świętej Rodziny, jaki bywa udziałem każdego z nas.

Kiedy bliska osoba opóźnia swoje przyście, wybujała wyobraźnia podsuwa nam najgorsze scenariusze. Chcielibyśmy przyspieszyć czas, ale on właśnie w tym momencie rozgascza się w najlepsze! Minuty ciągną się w nieskończoność. Wskazówki zegarków są

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

